№ 25 Warszawa, Środa 15/27 Stycznia **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80), kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Karola W. C. i Rajmunda. Wschód słońca o g. 7 m. 5(?)—Zach. o g. 4 m. 36. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 5, wczoraj w poł. zimna 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w N. I. O. mianowani: p. o. kontrolera, assessor kollegjalny Cyprjan *Nowicki*, p. o. buchhaltera; p. o. młodszego kontrolera, sekretarz kolleg. Ludwik *Jenike*, p. o. kontrolera i p. o. starszego pomocnika kontrolera, sekr. gubern. Stan. *Branikowski*, p o. młodszego kontrolera. III. Przez rozporządzenia kommisji rządowych i władz oddzielnych, w heroldji Król. Polskiego, mianowani: rysownik klassy 2éj w wydziale technicznym kancelarji heroldji Jan *Frey*, p. o. rysownika klassy 1éj; rysownik klassy 3éj Stan *Podkoński*, p. o. rysownika klassy 2éj i kaligraf Adam *Domagalski*, p. o. rysownika klassy 3éj w tymże wydziale. W wydziale Kom. R. S. W. i D. mianowani: nadzorca więzienia w Siedlcach Wincenty *Chełmiński*, p. o. nadzorcy więzienia w Sieradzu i sekretarz więzienia karnego w Warszawie Ant. *Bielawski*, p. o. nadzorcy więzienia w Siedlcach. W wydziale Kom. R. P. i S. mianowani: nadleśniczy leśnictwa Suwałki Jan *Alexandrowicz*, p. o. assessora nadleśnego przy rządzie gubern. warszawskim; rachmistrz leśny w rządzie gubern. warszawskim, sekretarz gubern. Antoni *Dobrowolski*, p. o. sekretarza leśnego w tymże rządzie gubernjalnym; podleśny strażowy w leśnictwie Lubartów Leon *Jeżowski*, p. o. rachmistrza leśnego w rządzie gubern. warszawskim; podleśny strażowy w leśnictwie Chełm Jakób *Denar*, p. o. podleśnego sprawującego urząd leśny Parczew; praktykant Teofil *Łatkiewicz*, p. o. podleśnego biurowego w leśnictwie Puńsk; przeniesieni dla dobra służby: podleśni b. leśnictwa Lubartów: Juljan *Gołębiowski*, na p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Chełm i Wawrzyniec *Rożański*, na p. o. podleśnego strażowego w podleśnictwie Parczew; podleśny biurowy w leśnictwie Chełm Romuald *Szwartz*, na p. o. podleśnego biurowego w podleśnictwie Parczew; podleśny biurowy w b. leśnictwie Lubartów Mikołaj *Szczurkowski*, na p. o. podleśnego biurowego w leśnictwie Chełm; podleśny biurowy w leśnictwie Marjampol Władysław *Ławcewicz*, na takąż posadę do leśnictw Brok; podleśny biurowy w leśnictwie Puńsk Władysław *Moszyński*, na takąż posadę do leśnictwa Marjampol; uwolnieni od służby na własne żądanie: podleśny strażowy w b. leśnictwie Lubartów Ignacy *Tosiński* i podleśny biurowy w leśnictwie Brok Karol *Zambrzycki*.—(Podp.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

DOKUMENTA

dotyczące nadania dróg żelaznych w Królestwie Polskiem.

(Ciąg dalszy.)

Na exemplarzu przedstawionym NAJJAŚNIEJSZEMU PANU, własną JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

»Утверждаю.«

USTAWA TOWARZYSTWA
DROGI ŻELAZNEJ WARSZAWSKO-BYDGOSKIEJ.

Działo się w Warszawie, w domu Nr 549 lit. A. dnia dziesiątego (dwudziestego drugiego) sierpnia tysiąc ośmset pięćdziesiątego siódmego roku.

Tytuł I.
Ustanowienie Towarzystwa, jego nazwisko, czas otwarcia, cel i siedlisko.

§ 1. Towarzystwo drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj, założone przez Hermana Epstein, Karola-Augusta Milde, Andrzeja hrabiego Renard i Hermana barona Muschwitz, istnieje między wszytkimi posiadaczami akcji, mających być wypuszczonemi na zasadzie niniejszéj Ustawy.

§ 2. Towarzystwo to ma za przedmiot: budowę i exploatację kolei żelaznéj połączyć mającéj Królestwo Polskie z koleją żelazną Prus wschodnich, a która wychodząc od Łowicza, zetknie się z siecią dróg żelaznych Pruskich w kierunku ku Bydgoszczy.

§ 3. Towarzystwo przybiera nazwisko: „Towarzystwo kolei żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj.'

§ 4. Siedlisko Towarzystwa jest w Warszawie.

§ 5. Towarzystwo istnieć zaczyna z dniem zawiązania, a trwać ma aż do upływu nadania, to jest 75 lat od dnia, w którym rzeczona droga żelazna (§ 2) w całkowitym swoim przebiegu będzie otwartą do ruchu publicznego.

Towarzystwo jest zawiązanie z dniem Najwyższego zatwierdzenia kontraktu nadawczego i niniejszéj ustawy.

Tytuł II.
Przelew nadania.

§ 6. Założyciele (§ 1) ustępują i przelewają na Towarzystwo wszelkie prawa do budowy i exploatacji kolei żelaznéj w § 2 wyszczególnionéj, jakie im umową nadawczą są udzielone. Tak nabyte prawa Towarzystwo wykonywa przez pośrednictwo rady zarządzającéj.

Skutkiem takiego ustępstwa i przelewu, Towarzystwo podstawia się wprost i bezwarunkowo w miejsce i położenie otrzymujących nadanie we wszystkiem, co się tycze praw im udzielonych przez umowę nadawczą, jak również co do wszelkich zobowiązań, które z niéj wynikają.

Wydatki poniesione od chwili w któréj Towarzystwo zacznie być czynném, będą załatwiane przez radę zarządzającą, która co potrzeba rozporządzi dla zwrócenia ich komu należy.

Tytuł III.
Kapitał Towarzystwa, akcje, wkłady.

§ 7. Kapitał Towarzystwa na drogę wymienioną w § 2 będzie zbierany kolejno przez utworzenie 54,000 akcji na okaziciela, każda po sto rubli sr., wynoszących razem 5,400,000 rs. Rząd poręcza posiadaczom tych akcji dochód roczny czysty w ilości 2,025 rs. na wiorstę, na procenta i umorzenie, stosownie do art. 3 aktu dodatkowego do umowy nadawczéj.

Kapitał towarzystwa może być w każdym czasie powiększony stosownie do potrzeby przedsięwzięć· Powiększenie to wyrzeczonem być ma przez ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów i od rządu zatwierdzone.

Pożyczki z prawem pierwszeństwa, zaciągane bądź sposobem pożyczek premjowych, bądź jakimkolwiek innym, będą wypuszczane w obligacjach na okaziciela.

Wartość istotna wypuszczanych podobnych pożyczek i obligacji nie może w żadnym razie przewyższać połowy kapitału towarzystwa.

§ 8. Akcje i obligacje rzeczone będą wypuszczane serjami. Pierwsze wypuszczenie będzie z 14,000 akcji wyobrażających kapitał nominalny 1,400,000 rubli srebrem.

Trzecia część akcji następujących serji pozostawi się dla posiadaczy akcji serji pierwszéj, lub téż w danym razie, wszystkich serji poprzednio wypuszczonych w stosunku liczby akcji posiadanych przez każdego z nich w chwili nowego wypuszczenia. Pozostałe dwie trzecie służą do rozrządzenia założycieli. Założyciele. podobnie jak posiadacze poprzednich akcji, obowiązani będą uiścić najdaléj w terminie jednomiesięcznym, wkład żądany, albo zrzec się akcji.

Co do wypuszczeń akcji następnych, pozostawia się uznaniu rady zarządzającéj wyrzeczenie, czy wypuszczenia takowe mają być dokonane w jednym lub kilku razach, jak niemniéj oznaczenie ich czasu i warunków.

(d. c. n.)

— Do zeszytu Bibljoteki Warszawskiéj za miesiąc Styczeń, dołączony został bezpłatnie dla prenumeratorów tom pierwszy dzieła pod tytułem: *Zbiór pamiętników do dziejów Polskich*, wychodzącego staraniem i nakładem Włodzimierza Platera. Materjały czerpane z dawnych rękopismów z wieku XVgo i XVIgo umieszczono w texcie

---

Przegląd Tygodniowy.

Jako Warszawa skromnieje, poważnieje i zaczyna składać do kassy oszczędności. — Wyjazd pana Orgelbranda do Kijowa. — Mościa pani Katalani, Proszę ciebie śpiewaj taniéj, Bo za twoje tra ra ra, Dosyć będzie talara. — Powódź nowych librettów do oper. — Wydania illustrowane. Wystawa obrazów.

Niektórzy się dziwią, że Warszawa w obecnym karnawale mało baluje.

Nie ma w tem nic dziwnego, może na chęci jéj nie brak, ale wiadomo że możność nie zawsze odpowiada chęci. Miasto nasze budzi się w nocy jak August, wołając na tegoczesnych Warrusów: „Gdzie są moje pieniądze któreście u Niemców zostawili? Zwróćcie mi je.“ Ale Warrusy milczą na te wołania, siedząc spokojnie po domach i łatając się wedle możności po doznanych różnorodnych stratach. A zresztą łatwiéj było dawniéj o bale, dopóki ogólne wymagania, nie doszły do pewnego stopnia na którym już trudno się utrzymać. Bo czyż tegoczesne lokale, tegoczesne przyjęcia, tegoczesne tualety podobne w czem kolwiek do dawniejszych? Czyliż to samo co dawniéj, uważaliśmy za najwyższy wyskok rozrzutności, nie wydaje nam się teraz miernem a nawet oszczędnem ugoszczeniem? — Każdy więc woli milczyć niźli nie w porę odezwać się, i dla tego tegoroczny karnawał taki cichy, z wyjątkiem kilku bardzo zamożnych domów, które po dawnemu urządziły u siebie tygodniowe przyjęcia.

Nie idzie jednak za tem żeby ogół nie miał się bawić. Owszem, mnóstwo jest wieczorów na których tańczą po skromnym fortepianie, przy obywatelskiéj szynce i plebejuszowskich sucharkach. Są to zebrania nibyto od niechcenia, ale wiadomo że na takich właśnie najlepiéj się bawić można. — A wprawianie się w owych wysławionych „ułanów“ których przeszłego roku jeszcze wysłał Paryż na podbój naszych salonów, stanowi najlepszy pretext do rozpoczęcia tańców, które pomimo nie balowych tualet, idą ochotnie i raźno. Tych wieczorów incognito mnóstwo jest w Warszawie. Są to nibyto przypadkowe zebrania, broń Boże nie proszone, bo już ten ostatni wyraz pociąga za sobą obowiązki które odstraszają gospodynie domów. A po każdym z tych wieczorów odprawiani bywają umyślni gońce do Kurjera z prośbą żeby nie donosił o nich, bo to by nadawało im cechę urzędową. I dla tego ten pilny a niezmordowany kronikarz Warszawy, tak mało w swoich kolumnach mieści sprawozdań wieczorowych, że aż się naraża na wymówki innych dziennikarzy, którzy mu zarzucają że nie mają z czego czerpać treści do swoich sprawozdań. Kurjer wie o wszystkiem, bo jakżeby nie wiedział, ale milczy rozsądnie, nie chcąc odstraszać te skromne przyjęcia i skromniejsze jeszcze tualety niewczesnym rozgłosem.

Więc Warszawa zamknęła się w swoich domowych kółkach, przywdziała suknię pod szyję, rękawiczki bodaj czy nie prane, i spożywa w cichości herbatę okraszoną klassycznym chlebem z masłem i skromnemi wędlin-

łacińskim z przekładem polskim. W ciągu roku bieżącego dodanych będzie dla prenumeratorów Bibljoteki jeszcze tomów trzy; tom następny, którego druk już zaczęto, zawierać będzie materjały aż do końca XVIgo wieku.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności utrzymywało w grudniu r. z. w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 311, których koszt żywienia wynosił rs. 655 k. $74\frac{1}{2}$; sierot obojéj płci 169, a koszt żywienia tychże rs. 319 k. $19\frac{1}{2}$; do 7miu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie dzieci obojéj płci 328, których utrzymanie kosztowało rs. 87 kop. 18. Na obiadach 5cio groszowemi zwanych było dziennie osób 72, z tych na koszt JO. Xięcia Namiestnika osób 37, sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rs. 135 k. 28. Na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 160, a koszt sporządzenia tejże wynosił rsr. 83 kop. 80. Ubogim na mieście udzieliło towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 kop. 50, osobom 63; razem rs. 68 kop. 80. Jednorazowy zasiłek po kop. $37\frac{1}{2}$ osobom 187, razem sr. 70 k. $12\frac{1}{2}$. Takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 do rs. 6, osobom 10, razem rs. 15. Wsparcie w lekarstwach osobom 178. W drzewie osobom 200, po jednéj sztuce klassy IIIéj za rs. 260. Również drzewa sztuk 30, otrzymało 23 ubogich z parafji św. Andrzeja, pochodzącego z legatu ś. p. Myszkowskiéj. W końcu z zapisu ś. p. Żebrowskiego udzielono wsparcie dla dwóch podupadłych familji na zakupienie drzewa po rs. 18 kop. 75 każdéj.—W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1703, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 1281 kop. 20.

W ciągu miesiąca grudnia r. z. w Instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Cieszyński Wincenty lat 69, Dymek Maciéj lat 68, Stodulski Tomasz lat 67, Kuczyk Józef lat 58, Pawlikowska Krystyna lat 73 i Pogonowska Teressa lat 68 liczący.

Korrespondencja Kroniki.

Z Grodna dnia 6go stycznia 1858 r.

„Kto z Bogiem i Bóg z nim,“ mawiali przodkowie nasi.

Idąc za ich przykładem, będąc wezwany przez Redakcję Kroniki na korrespondenta z Grodna, poczynam korrespondencje moje od polecenia się opiece Boskiéj. Prawnik z powołania, występuję w obce dla mnie szranki żurnalistyki, którym z powodu mych urzędowych zajęć, mogę poświęcić zaledwie czas wypoczynku.

Nim przystąpimy do opisania stanu teraźniejszego Grodna, powiedzmy słów kilka o jego przeszłości. Grodno od krzyżaków nazwane Garten, Gartena, według zdania Balińskiego źródło nazwania swego ma w języku sławiańskim od *grod* lub *horod gorod*. Początek Grodna nie wiadomy, lecz o głębokiéj starożytności jego dowodzi wzmianka o niem w 1128 roku w latopisach ruskich (latopis Hypacowski) jako o stolicy udzielnéj włości, która podług nich miała być roku 1183 spaloną od pioruna razem z murowanemi cerkwiami. W roku 1241 kiedy Kajdan wódz Batego doszedł z hordą swoją aż do Grodna, znalazł tam na prawym brzegu Niemna drewniany gród, w którym panował słowiańsko-ruskiego rodu xiążę Jerzy Chlebowicz. Xiążę ten bronił się dzielnie, lecz siła przemogła; xiażę poległ w boju, zamek został zdobyty i zburzony. Na zgliszcza grodu tego natrafił xiążę litewski Erdziwił Montwiłłowicz, około 1241 roku wysłany z bracią swemi Wikindem i Towciłłem, od stryja swego wielkiego xięcia Mendoga na szukanie sobie państwa; tym sposobem Grodno dostało się we władanie xiążąt litewskich, którzy na miejscu dawnego grodu nowy zamek zbudowali i przed wałami wieżę warowną wymurowali. Od 1284 roku, Grodno staje się celem ciągłych prawie wypraw krzyżackich, jako główna warownia wyższéj Litwy i klucz do całego kraju w téj stronie, podczas których raz zamek cały, a dwukrotnie podratusze i przedmieścia zrabowane i spalone zostały, lecz je odbudował wielki xiążę litewski Witenes.

W 1385 roku, Władysław Jagiełło nadał zamek Grodzieński Witoldowi, który tytułował się nawet xięciem Grodzieńskim. Lecz wkrótce Jagiełło poróżniwszy się z Witoldem, odebrał od niego w 1390 r. po zaciętem oblężeniu Grodna, posiadającego już wówczas dwa zamki, wyższy i niższy nad Niemnem. Nie długo jednak ono zostawało w posiadaniu królewskiem, gdyż Witold przy pomocy Krzyżaków w 1391 r. to miasto zdobył, i krzyżacką załogę tam osadził. Po pojednaniu się zaś w następnym roku z królem, Witold załogę krzyżacką z Grodna wyprawił i osadził je litewskim żołnierzem. Mszcząc się za przeniewierstwo Witolda, Krzyżacy w tymże samym 1391 roku, z wielkiemi siłami pod Grodno przybyli, zamki szturmem wzięli i zburzyli, miasto spalili i okolice całkiem spustoszyli. Jednak w prędkim czasie musiały być i zamki i miasto odbudowane, gdyż w 1398 roku, zjechał tu Witold z całym swoim dworem i panami litewskiemi, dla zawarcia pokoju z Krzyżakami, który został podpisanym 23 kwietnia.

Władysław Jagiełło zostawszy Królem Polskim, nadał Grodnu w 1391 r. przywiléj na swobody miejskie i wyzwolenie go z pod praw ziemskich i podczas swego panowania kilkakrotnie go zwiedzał. Tu obchodził w 1414 roku święto Bożego-Narodzenia, załatwiając nieporozumienia zaszłe z Witoldem; ztąd w 1418 roku z królową Elżbietą i radą senatu, popłynął Niemnem ua zjazd z Wielkim Mistrzem do Wielony. Wtenczas to w obecności króla u królowéj polskiéj odbyło się w Grodnie poślubienie przez Witolda trzeciéj żony Juljanny, pomimo uporu Piotra biskupa Wileńskiego. W tem mieście w 1425 roku, umawiał się król z Wielkim Mistrzem o granice między Polską i Prussami i zawarł umowę w następnym roku w jesieni podczas łowów. Swidrygajło objąwszy po Witoldzie rządy Wielkiego Xięstwa, często przebywał w Grodnie, jak świadczą umowy i pisma jego publiczne ztąd datowane.

Kazimierz IV w roku 1444, jako Wielki Xiążę Litewski, przywilejem w Brześciu Litewskim wydanym, ogłosił Grodno za jedno z głównych miast litewskich i nadał mu prawo magdeburgskie. W Grodnie Kazimierza zastało w 1445 roku świetne poselstwo z Krakowa, pod przewodnictwem prymasa Kota, zapraszające go na tron polski, po zgonie Władysława III pod Warną. Tu nakoniec król ów przyjąwszy śś. SAKRAMENTA, umarł 7 czerwca 1492 r.

Wielki Xiążę Litewski Alexander, przywilejem wydanym 1496 roku, odnowił moc prawa magdeburgskiego, uposażył Grodno nadaniem trzech karczem wolnych od podatku, oraz pozwoleniem zbudowania młyna i zaprowadzenia trzech jarmarków tygodniowych, na znalezienie św. Krzyża, na św. Małgorzatę i na św. Jędrzeja. Oprócz tego Alexander pozwolił miastu mieć swoją wagę, woskownią i łaźnię, a ratusz przenieść na miejsce wygodniejsze, wreszcie nadał place puste na osadzanie nowych mieszkańców w mieście i za Niemnem, oraz potwierdził prawa na nabyte przez miasto podczas panowania Kazimierza IV wsie i ziemie z łąkami. Nadto przywilejem w Wilnie 11 maja 1506 roku wydanym, Alexander uposażył mieszczan wolnym wstępem do puszczy królewskiéj pod Prutcami (akta magistratu Grodzieńskiego). Oprócz tych wszystkich dobrodziejstw swoich, ufundowany w końcu 1. go wieku przez Witolda kościół parafialny Wniebowstąpienia, Alexander odnowił i wzbogacił.

Zygmunt Iszy często Grodno nawiedzał i rozrywał się w pobliskich lasach łowami. Król ten oswobodził miasto od wszelkiéj juryzdykcji zamkowéj; rolników przesiedlonych do miasta zwracać na wieś zabronił, kupców Grodzieńskich od opłaty cła na Niemnie i Necie uwolnił i bronił mieszkańców Grodna od nadużyć starosty i namiestników jego (akta magistratu Grodzieńskiego). Podczas panowania Zygmunta, xiążę Gliński zamordował w Grodnie Zabrzezińskiego we własnym domu.

Wiele dla Grodna zrobił Zygmunt Iszy, lecz więcej jeszsze Bona, która mając sobie oddaną ekonomję Grodzieńską, szczególnie się miastem zajęła, nadużycia powściągnęła, od ceł i niesłusznych ciężarów mieszczan uwolniła, jarmarki upadające podniosła, odgraniczyła juryzdykcję magistratn od władzy wójtowskiéj i burmistrzom co rok zdawać rachunek z szafunku kapitałów rozkazała, oraz pieczęć właściwą im nadała. Ona też osobnych ławników naznaczyła dla przeglądania domów, aby takowe ku ozdobie i wygodzie miasta służyły i w roku 1550 kościół św. Ducha ze szpitalem fundowała, ten co dziś obrócono na dom dobroczynności.

Zygmunt-August jadąc w 1543 roku, na objęcie rządów Wielkiego Xięstwa Litewskiego, przybył do Grodna ze świetnym i licznym dworem, długo się polowaniem w puszczy Grodzieńskiéj bawił, oraz przywilejami swemi w latach 1561 i 1562 danemi, uwolnił mieszkańców od czynszu za place miejskie, nadał im nowe sadziby dla budowania się za Niemnem i ogrody, a z prawego brzegu Niemna gdzie same miasto zbudowane, darował na paszę półtrzeciéj włóki łąk wyżéj rzeczki Horodnicy (akta magistratu Grodzieńskiego). Zostawszy królem, odbył w tem mieście w czerwcu 1568 roku sejm litewski, na którym przysposobił panów litewskich do przyjęcia unji z Polską, która w roku następnym zapadła w Lublinie. Na tym to sejmie, prawa Tatarów litewskich potwierdzono, oraz nadany przywiléj szlachecki mieszczanom sprawiającym nie naganne urzędy miejskie w Wilnie.

Pod panowaniem Stefana Batorego zaczęła się dla Grodna epoka tak świetności politycznéj, jak również pomyślności materjalnéj. Grodno było dla króla miejscem najczęstszego i najprzyjemniejszego pobytu. Miasto otrzymało wyjątkowe prawo utrzymywania składu soli krupiastéj, sprowadzanéj tu Niemnem z Gdańska lub Królewca, któréj już nie wolno było prowadzić daléj

---

kami. Niech jéj Bóg szczęści w téj nowéj zmianie, wyjdzie jéj ona może na dobre, bo Warszawa potrzebuje oszczędzić sobie grosza którego nadszastała trochę. A tyle jeszcze pozostawiła pozasobą niedopełnionych warunków, tyle ma przed sobą obowiązków, że jéj nie lada funduszów trzeba na stawienie czoła temu wszystkiemu. Owe dotychczas rozrzutne i nie oględne dziecko, zaczyna się rachować i robić abszlus kassy, a dawno już należało to uczynić, bo świeży przykład naucza, że bankructwa nie idą w pożytek.

O kontraktach Kijowskich dobrze u nas wróżą. Wybrali się tam już z Warszawy zwyczajni nasi goście, wioząc powoli swój kontyngens towarów i nowości. Nawet pan S. Olgerbrandt znany tutejsy xięgarz i nakładca, (po pierwszy raz podobno odwiedzający Kijów), powiózł z sobą znaczną liczbę tak swoich nakładów jak i innych nowości literackich. Mamy nadzieję że pobyt jego w Kijowie podczas kontraktów, wpłynie skutecznie na zniżenie tamże cen xięgarskich, na które korrespondenci z tamtych stron ciągłe do pism naszych przesyłają zażalenia. A chociaż i my możemy się słusznie na wygórowanie tychże cen uskarżać, to jednak pod tym względem daleko jeszcze jesteśmy szczęśliwsi od obywateli tamtejszych prowincji, ktorzy za każdą nowość w dwójnasób prawie płacić muszą, tem bardziéj iż rzeczywista taxa xiążki zależy od uznania tamecznych panów xięgarzy i odbytu jakim się xiążka cieszy. Dzieła najpopularniejszych autorów zwłaszcza poetów, stają się prawie nieprzystępnemi, a tę przewyżkę panowie xięgarze tłumaczą kosztami transportu i t. d., chociaż to próżne słowa tylko, bo pięćdziesiąty a nawet i sześćdziesiąty procent z jakim nabywają te wszystkie nowości od wydawców, pokrywa im z górą te drobne w porównaniu koszta, i sporo zysku pozostanie im zawsze chociażby chcieli dzieła po cenie normalnéj sprzedawać. Wszakże i pana Olgerbranda transport nie mało będzie kosztować, a jednak pewni jesteśmy, że ceny xiążek w bieżącym roku na kontraktach Kijowskich znacznéj ulegną modyfikacji, i choć raz przecie obywatele tamtejsi przekonają się, jak nie uzasadnionem jest to ździerstwo, którego przez tyle lat byli ofiarami.

Oto obwieszczenie ogłoszone w N. Pr. Zeitung:

„Pani Paulina Viardot Garcia w przyszły poniedziałek 25 b. m. i r. w sali akademji śpiewu, będzie miała zaszczyt dać koncert za opłatą jednego talara od osoby.“

To ogłoszenie powinnoby wzbić Warszawę w niesłychaną dumę; różnica cen wskazuje o ile miasto nasze musi być bogatsze i zamożniejsze od Berlina, bo wątpimy żeby w przeciągu tych dni kilkunastu talent pani Viardot Garcia tak się zniżył w cenie. Wdzięczni jéj będąc za tę dobrą opinję o amatorstwie i zamożności naszéj, radzibyśmy jednak, żeby przyjeżdżający do nas artyści, chcieli nas u-

w górę Niemna, lecz tu sprzedawać; król uwolnił mieszczan od podatku nałożonego na słodownie i browary, pozwolił mieć w rynku karczmę wyjętą od opłat królewskich, potwierdził wszystkie prawa nadane przez swych poprzedników i wielu nowemi uposażył; zamek dawny na nowo wymurował na wyniosłym brzegu Niemna, przy ujściu doń Horodnicy i przekopem głębokim otoczył, oraz fundusz parafjalnego kościoła Wniebowstąpienia znacznie pomnożył.

Pierwszy raz Stefan Batory zawitał do Grodna 1579 roku, udając się na wojnę inflancką i tu w r. 1581 traktował z posłami Cara Iwana, tu w następnym roku roztrząsał z radą senatu sprawy szwedzkie. W 1584 zaś roku monarcha ten przyjmował w Grodnie osobiście posła królowéj angielskiéj Herberta i xięcia pruskiego do zgody doprowadził. Przybywszy nakoniec w zimie 1585 r. do Grodna, robił projekta o ustanowieniu tronu sukcessyjnego i zaprowadzenia wielu innych mądrych reform, gdy śmierć nagła 12 grudnia 1586 roku przecięła na zawsze dni tego wielkiego człowieka i króla.

Zygmunt III przywilejem 28 grudnia 1588 roku, na sejmie koronacyjnym w Krakowie wydanym, Grodno z jego ekonomją, za zgodą stanów, na stół królewski wyznaczył. (Akta magistratu grodzieńskiego).

W 1595 roku monarcha ten wracając z rycerstwem z wojny, fundowali kościół i klasztor OO. Bernardynów, z łupów zdobytych na nieprzyjacielu. Tenże król kazał zbudować bardzo piękny most na Niemnie i dwoma przywilejami swemi w 1627 roku wydanemi, uwolnił miasto od stanowisk żołnierskich i dozwolił pobierać płatę brukowego myta, od wozu z towarami po dwa szelągi, na podtrzymanie bruku. Około 1620 roku, Jan i Adam Scypionowie fundowali kościół i klasztor Bernardynek.

W 1633 roku Fryderyk i Krystyna z Pociejów Sapiehowie, założyli kościół i klasztor XX. Dominikanów. W tymże 1633 roku był wymurowany kosztem biskupa smoleńskiego Franciszka Dołmata Isajkowskiego, wspaniały kościół dla sprowadzanych przez niego kapłanów Towarzystwa Jezusowego, który został konsekrowanym przez tegoż biskupa pod tytułem św. Franciszka Xawerego, apostoła Indji (dzisiejsza Fara). Około zaś 1643 roku, Alexandra z Sobieskich Wiesiołowska, marszałkowa litewska, fundowała kościół i klasztor PP. Brygidek.

Władysław IV udając się do Litwy na wojenne wyprawy, często w Grodnie z dworem swym przebywał i dużo znakomitych osób z wielką wystawą przyjmował, jako to: w 1633 roku posła weneckiego Jana Tiepoli, a w 1639 elektora brandeburgskiego.

W 1653 roku Jan Kazimierz odbył w Grodnie ważną naradę senatu. W roku zaś 1655 wojska Cara opanowawszy całą Litwę do Grodna przybyły, i stały tu do przybycia Jana Kazimierza w 1661 roku. Dla poprawienia nieszczęsnego stanu mieszkańców, konstytucją sejmową w 1661 r. nastałą oni zostali uwolnieni od opłaty podatków na lat cztery (akta magistratu grodzieńskiego).

Za panowania króla Michała na sejmie w 1673, postanowiono żeby co trzeci sejm zawsze bywał w Grodnie (Bandtkie. Dzieje Królestwa Polskiego t. II, str. 395). I na tymże sejmie w celu wyrestaurowania Grodna uwolniono go od opłaty podatków na lat trzy, prócz podatku szelężnego celnego (akta magistratu grodzieńskiego). I w tym że roku naznaczony w Grodnie trybunał skarbowy (vol. Leg. vol. X. f. 157). W 1676 r. Andrzej i Barbara Kotowiczowie kasztelanowie wileńscy fundowali kościół i klasztor Karmelitów bosych.

Pierwszy sejm w Grodnie odbył się 1678 r. pod laską Franciszka Sapiehy koniuszego lit. i trwał od d. 15 grudnia do d. 4 kwietnia 1679 r. Na tym sejmie gdy między wielu innemi ważnemi sprawami radzono o wojnie Tureckiéj, zostawionem zostało to zupełnie do rozsądku króla Jana IIIgo, co ma czynić, gdy przez to może obiezpieczyć kraj i zasłużyć na to że rzeczpospolita koronę potomstwa jego zostawi (Bandtkie t. II str. 414). Widać jednak że Grodno w tym czasie po długich klęskach w nędznym zostawało stanie, gdyż wielu posłów wyjechało przed zakończeniem sejmu dla braku i niewygody pomieszkań. Drugi sejm z kolei odbył się w 1688 r. w przytomności króla Jana IIIgo, żony jego Marji-Kazimiery, licznego dworu i wielu posłów zagranicznych. Pięć tygodni upłynęło na kłótniach i niesnaskach posłów i panów, pochodzących najwięcéj z powodu intryg królowéj, skończyło się na tém, że sejm ten zerwanym został przez Dąbrowskiego posła wileńskiego i Tokarzewskiego przed obranieniem nawet marszałka. Podobnież zszedł i następny sejm w Grodnie pod laską marszałka Michała Kirszensztejna pisarza polnego litewskiego 31 grudnia 1692 r. poczęty, a 12 lutego 1693 zerwany (Bandtkie t. II, str. 462). Za panowania króla tego na restauracją zamku grodzieńskiego konstytucją 1673 r. przeznaczone było 30,000 złotych z podatków extraordynaryjnych. W 1676 i 1677 latach naznaczeni byli osobni kommissarze dla rozgraniczenia ulic, placów, radziono nad naprawą domów. W latach 1678, 1685 i 1690 obowiązano miasto ratusz zbudować, łaźnie i rzeźnię nad Niemen lub na Horodnicę przenieść (vol. Leg. V. f. 625 i 821).

W listopadzie 1705 r. August IIgi podczas bytności w Grodnie Piotra Wielkiego zwołał radę senatu, w któréj przymierze z Rossją i wszystkie postanowienia stanów rzeczypospolitéj podczas pobytu królewskiego w Saxonji potwierdzone, wszystkie zaś rozporządzenia stronników Leszczyńskiego unieważnione zostały, i na tych ostatnich naznaczono sądy i kary. Uchwalono podatki i nowe zaciągi wojska i pozwolono bić nową monetę. Po skończonych naradach wyjechał Piotr Wielki do Rossji, zostawując Augustowi dowództwo nad wszystkiemi swemi wojskami. Nie długo jednak dał na siebie czekać Karol XII, gdyż niezważając na straszne mrozy stanął 15 stycznia 1706 r. pod Grodnem. Lecz widząc niepodobieństwo zdobycia mocno ufortyfikowanego stanowiska, po kilku małoznaczących utarczkach 18 stycznia odciągnął z wojskiem ku Wilnu. Korzystając z tego August wyjechał zaraz z Grodna do Warszawy z jazdą saską i dragonami rossyjskiemi, zostawiwszy dowództwo nad pozostałymi wojskami feldmarszałkowi Ogilwi. Ten wódz długo się utrzymywał w Grodnie pomimo braku żywności, wszelkiego rodzaju niedostatków i chorób, i ledwo w lutym 1708 r. dostało się Grodno Karolowi prawie bez oporu.

Po uspokojeniu kraju pierwszy sejm odbył się w Grodnie w 1718 pod laską Krzysztofa Zawiszy starosty mińskiego, tem pamiętny że na nim wyrzucono z koła poselskiego Piotrowskiego posła wieluńskiego dla tego że był dyssydentem. W r. 1726 odbył się sejm w Grodnie na którym między innemi ważnemi sprawami rozbieraną była sprawa o sukcessję kurlandską: August życzył widzieć na xięztwie kurlandskiem naturalnego syna swego Maurycego de Saxe, rzeczpospolita zaś chciała Kurlandję wcielić do korony (Bandtkie t. II, str. 498) lecz nie spełniły się ani życzenia króla, ni też stanów.

Teraz wypada nam opisać epokę rządów w mieście podskarbiego litewskiego Tyzenhauza, chcąc opisać ją o ile można najszczegółowiéj poświęcimy jéj przyszłą naszą korrespondencją.

J. Bielilski.

Korrespondencja z Berlina.

Dnia 18 Stycznia 1858 roku.

Regularne sprawozdania z Berlina na rok bieżący, oprzéć na dziejach ostatniego miesiąca w ubiegłym, będzie podobno najstosowniéj. Jest to wprawdzie przedmiot już trochę wczorajszy, ale niebardzo to mnie odstrasza, bo grudzień tutaj ze wszystkich miesięcy najinteressowniejszy, a prócz tego opowieść moja, ze względu na znaczne opóźnienie, będzie jak najkrótszą.

Jedyne chwile, w których ociężały i spokojny Berlin samodzielnie robi się nader ruchliwym, jest to czas przed i około Bożego Narodzenia. Przybiera on przez drugą połowę grudnia zupełnie niezwyczajną, jakąś odświętną barwę, w któréj zaledwie spostrzedz się daje podobieństwo z normalnem jego usposobieniem, a ktoby i wieki przesiadując w Berlinie, corocznie drugiego grudnia wyjeżdżał, a drugiego stycznia powracał, zawsze tylko przez pół mieć będzie wyobrażenie o tutejszym świecie. Wielkie odmiany sprowadza Boże Narodzenie, jedyne ogólnie narodowe święto, co je niemieckie plemiona po całéj kuli ziemskiéj z największą obchodzą uroczystością, powiązawszy przed wieki za natchnieniem kościoła chrześcjańskie znaczenie tego dnia, z jakimś staro-germańskim obrządkiem. Ztąd to święto, po wszystkich kościołach chrześcjańskich za jedno z największych uważane, w Niemczech przewagą narodowo-obyczajowych pamiątek, przysłania swe wielkie kościelne znaczenie.

Wśród jarmarku gwiazdkowego, który połowę miasta ciżbą swą zapełnia; wśród jeżących się wierzchołków młodéj świerczyny i jedliny, które przeznaczone na gwiazdkowe drzewka, nie dla samych tylko dziatek uciechy, bo i dorośli a bezdzietni koniecznie je mieć muszą, gęstym lasem zalegają wszystkie po ulicach zakątki; wśród piętrzących się wystaw wszelkiego rodzaju przedmiotów, na których dobór, byle tylko na upominki stosownych, całoroczna praca się składała; wśród gorączkowego obiegu drobnéj gotówki i nieustającego gwaru handlowego; wśród tego wszystkiego nie łatwo tu dosłyszyć odgłosu dzwonu lub śpiewu kościelnych hymnów, ile że ani obrządki protestanckie wielką się żywością lub blaskiem nie odznaczają, ani lud berliński pomi-

---

pośledzać tak jak niemców, i uważać nas za niezdolnych, do oceniania talentów na sposób Amerykański.

Powodzenie Halki dało popęd kilku młodym autorom naszym do tworzenia librettów do oper. Wiemy już trzech którzy się zabrali do téj właściwie tak niewdzięcznéj pracy i piszą na gwałt, pragnąc prześcignąć jeden drugiego w udarowaniu Moniuszki nowym tematem. Trudna to jest rzecz libretto opery, bo jak z jednéj strony autor wiele jest zależnym od kompozytora, do którego natchnień naginać musi swoje wiersze, przerabiać, przekreślać, skracać i przedłużać wedle potrzeby, tak z drugiéj znów strony i sam wybór przedmiotu niezmiernie jest ważnym, winien on bowiem nastręczyć kompozytorowi dość obszerne pole do rozwinięcia zasobów talentu. A to nie łatwo. Przedmiotów do treści znalazło by się bardzo wiele, ale te właśnie które wydają się najwdzięczniejszemi, są w istocie najtrudniejszemi do obrobienia dla librecisty. — A zresztą podobno Moniuszko sam już sobie nowe libretto zamówił, on zaś pewnie wie najlepiéj czego mu potrzeba.

Jakoś od nowego roku coraz więcéj słychać o wydaniach illustrowanych; donoszono nam nawet o dwóch przedsiębierstwach tego rodzaju które mają już być w zawiązku. Dobrych przedmiotów i rysowników nam nie brak, a ponieważ i o zakładzie drzeworytniczym dobre czynią nadzieje, to może być że choć raz przyjdziemy do tego rodzaju publikacji na miejscu obrobionych, których potrzeba dawno czuć się dawała. Dla malarzy naszych, którzy ogólnie skarżą się na stagnację w rozkupywaniu obrazów mogło by to być nie małą podporą.

Otwarcie wystawy urządzonéj przez panów Zmyoski i Tabachi, ma już wkrótce nastąpić. Obrane już ku temu stosowne miejsce w domu pana Stanisława Koseckiego przy ulicy Mazowieckiéj. — Mieliśmy sposobność oglądać w tych dniach kilka obrazów sprowadzonych z zagranicy przez tych panów. Znajdują się tam pomiędzy innemi utwory pp. Bourc'a z Antwerpji, Kohen'a z Hanoweru, Verburg'a z Rotterdamu, Altmanna i Waldmüllera z Wiednia. Tego ostatniego w szczególności nie wielki obrazek przedstawiający małego żebraka, wyborny w pomyśle i wykonaniu. Prawda niesłychana; ręka którą ów chłopak wyciąga przed siebie sięgając po jałmużnę, zdaje się że wyskakuje z płótna, a i wyraz twarzy wybornie uchwycony. Jest tam i kilka innych niepospolitéj wartości obrazów o których na czasie damy sprawę. Dziwi nas jednak, iż żaden z naszych artystów nie skorzystał dotychczas z téj sposobności która im się sama nastręcza. Wszakże wystawcy żadnéj od nich nie wymagają opłaty, a nie powinni się lękać porównania, bo przedmioty obrabiane przez nich, zawsze będą sympatyczniejsze dla ogółu.

mo przykładów dawanych z góry, szczególną się nie zaleca bogobojnością. Są tu między ludem rodziny liczące niemało głów różnéj płci i wieku, które się żadnego nie trzymają wyznania i w zupełnéj się wychowują bezreligijności, a przecież wilją Bożego Narodzenia z tą samą obchodzą uroczystością, co i sam pobożny dom panujący, z tą jedynie różnicą, że w królewskim zamku wesele narodowego święta łączy się ze wspomnieniem kościelnych pamiątek, a tam ani myśl, ani wyobrażenie o nich nie postoi, i tylko owe wigilijne drzewko jodłowe, jaśniejące bogatem oświetleniem, upadające pod ciężarem orzechów, cukrów, jabłek, a rzucające nie cień ale światło na rozpostarte u swych stóp podarki, przypomina swą nazwą drzewka Chrystusowego, dawniejsze powiązanie obyczajów narodowych z myślą kościelną.

Tegoroczny obchód gwiazdki nie odznaczał się ani tu, ani też w ogóle w Niemczech, szczególną świetnością, na któréj z każdym rokiem traci. I jakże żądać od grzybiejącego świata, który wedle nieprzepartych ustaw natury, im żwawiéj nabywa doświadczenia i rozumu, tem oczywiściéj traci zasoby poezji; jakże od niego żądać, by z dzisiejszą spokojną swą rozwagą, z tem rozpaczliwie jasnem pojmowaniem rzeczywistości, zdobywał się na wielki zapał dla poezji, kiedyś w burzliwéj młodości tak mu ukochanéj? Wszakże daleko więcéj ujmy, niż to niewstrzymane zastyganie naszego wewnętrznego ciepła, zrobiły tegorocznéj gwiazdce zewnętrzne okoliczności, a mianowicie owa kryzys finansowa, trochę krytyczna zimna febra, co nam w dziewiętnastém stuleciu zastąpiła gwałtowne wstrząśnienia dziś niezwykłych nerwowych gorączek. Berlin raz tylko do roku jest rozrzutnym i marnotrawnym, raz tylko do roku przeznacza i czas i pieniądze zabawie (rzeczywiście pieniędzy nie traci, bo ich ani nie wywozi, ani nie wysyła, tylko z większą szybkością puszcza w obieg między swemi) — a to wszystko na gwiazdkę. Ztąd wszyscy, co liczyć mogą na szczególny pokup swych wyrobów, o tym czasie starają się być zaopatrzeni jak najobficiéj, a są nawet gałęzie przemysłu, jak np. zabawki dla dzieci, zbytkowe fraszki dla dorosłych, cukiernie, księgarnie, które przez cały rok składają odpowiednie zasoby na pokup gwiazdkowy, od którego często całoroczna exystencja mianowicie drobnych przedsiębierców tego rodzaju, zależy. Jakże więc srodze takie widoki zawiedzione zostały, gdy połowa prawie tutejszych mieszkańców, ucierpiawszy pośrednio lub bezpośrednio od tego uraganu, co zawiał od amerykańskich brzegów, nie wesele i zbytki, ale wspomnienie doznanych klęsk i smutne widoki na przyszłość miała w głowie, a w ręku kredkę oszczędności. A gdy jeszcze na dobitkę, w ostatnie dwa dni przed pierwszem świętem, dni, w których wrzawa świątecznych zabiegów najwyższej sięga potęgi, niebo rzęsistym deszczem nawiedziło Berlin, natenczas wesele i dobry humor, pomimo dostatku parasoli, na dobre się pochowały, a zamkowy dziedziniec, który główną przemysłowość gwiazdkowego targu z szczególném zamiłowaniem dla najskromniejszych właśnie zbytków najuboższéj ludności, tuli corocznie pod swemi opiekuńczemi skrzydły, musiał spokojnie patrzyć na gwałtowny popłoch kupujących, a co gorsza, na straszne zniszczenie, które rozdąsany Neptun tak hojnie spuszczał na lalki, cukry, pierniki i inne przedmioty, z nawigacją nie obeznane. Otóż to dla czego gwiazdka tegoroczna wcale tutaj ponurą przybrała postać, chociaż jéj na rozmaitości nie zbywało.

O téj ostatniéj pamiętały szczególnie teatra, a mianowicie Koenigstaedtischer. Ten od lat kilku pod dyrekcją niejakiego Wallnera, co niegdyś w Poznaniu z niemałą pociechą rodowitych xięztwa mieszkańców teatru niemieckiego utrzymać nie zdołał, szczęśliwem trafianiem w kapryśny smak publiczności, jak najlepsze robi interesa i coraz sobie większą przychylność zaskarbia, wyzyskując zręcznie ociężałość i nieudolność intendentury zamożnych królewskich teatrów. Otóż na gwiazdkę dyrektor Wallner dla urozmaicenia tak przyjemności swych klientów jak i dochodów swéj kassy, sprowadził z Paryża francuzkie towarzystwo dramatyczne, które sztukami jak Dame aux Camelias, Fiammina, L'honeur et l'argent, ale więcéj daleko niezatartym jeszcze ni w Niemczech, ni we wschodniéj Europie urokiem francuskiego języka *równie zbawiennym* jak wszystkie inne wpływy rozwiązłego francuskiego dworu w siedmnastym wieku, a najbardziéj mistrzowską harmonją w pojmowaniu ról i wrodzonym Francuzom talentem do komiki i lżejszéj dramatyki w ogóle, zjęcało do maluczkiego niewygodnego teatrzyku w ubogiéj odległéj części miasta wyższe i najwyższe towarzystwo berlińskie, niewyłączając członków panującéj rodziny. I po ciemnych wązkich uliczkach, po których zaledwie czasem mizerna dorożka się powlecze, toczyły się co wieczór wspaniałe bogaczów kolasy z niemałem zmartwieniem pana Huelsena intendenta nadwornéj tutejszéj sceny. Ale ani mistrzowska gra wesołych i zręcznych francuzów, ani żarciki trzech karłów, co razem jako artyści dramatyczni na innym podrzędnym teatrze bawić usiłują mniéj wymagającą publiczność, niezdołały wywołać powszedniego wesela na zmękane oblicze i dopiero w rocznicę św. Sylwestra, gdy się już zbliżała ostatnia tak złowieszczego roku godzina, zaczęto nie mało nabierać otuchy, w błogiem przeświadczeniu, że wszystko będzie dobrze, jak tylko złe minie, a czemużby z odmianą liczby w kalendarzu i zmiany zajść nie miały w pomyślności ludzkiéj? To też około północy Berlin cały jak za białego dnia w pochmurnem świetle xiężyca tumanił się z swą wesołością po ulicach, krzyczał wszystkim w uszy rubasznie a czasem i gburowato „*Prosit Neujahr*“ a potém wracał do domu, wychylał kielichy i szukał dobréj wróżby na przyszłość.

Przecież to nigdy nietrudno śmiertelnym pokusić się o chętkę przejrzenia przez tajemniczą zasłonę jutra, a cóż dopiero tam, gdzie jak w Berlinie to jutro tak bogate w przewidywane ale i niepewne nowości?

Daléj w końcu stycznia Xiążę Fryderyk Wilhelm, syn Xięcia Pruskiego, pośredni czy bezpośredni dziedzic tronu, wejdzie w śluby małżeńskie z Xiężniczką Angielską, najstarszą córką Królowéj Wielkiéj Brytanji, i w pierwszych dniach lutego wprowadzi swą młodą małżonkę do stolicy, a na przyjęcie ich robią się tu przygotowania z przepychem i okazałością, o jakich Prussy dawno nie słyszały. I te uroczystości nadzwyczajne z niecierpliwością tu oczekiwane.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 23 Stycznia. Ich Królewskie Wys. Xiążę i Xiężna Prnscy, wczoraj w towarzystwie Królowéj oglądali przygotowania do uroczystości ślubnéj w pałacu St. James, a następnie zwiedzili galerję narodową. Dziś spodziewamy się przybycia Xięcia Fryderyka Wilhelma pruskiego.

Paryż 23 Stycznia. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera małą wzmiankę o środkach przedsięwziętych ze strony Belgji.

Marsylja 21 Stycznia. Otrzymaliśmy wiadomości z Konstantynopola 15 b. m. Porta zajmuje się uformowaniem armji Dunaju.

Ambassador perski Feruk Chan oczekiwać będzie w Konstantynopolu, rozstrzygnienia kwestji w przedmiocie granicy turecko-perskiéj.

Spodziewamy się tu niejakich zmian w gabinecie.

Madryt 19 Stycznia. Xiążę Montpensier, został mianowany jenerał-kapitanem w armji hiszpańskiéj.

Lizbona 18 Stycznia. Kontrakt ślubny J. Kr. Mości Króla dom Pedro z Jéj Xiążęcą Wysokością Xiężniczką Hohenzollern, został dnia wczorajszego na tajnem posiedzeniu Izby deputowanych zatwierdzony.

Kopenhaga 41 Stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa, prezydujący doniósł że wszyscy czteréj przez członków zgromadzenia stanów holsztyńskich, nowo wybrani deputowani, nie przyjęli tego mandatu.

Konstantynopol 16 Stycznia. Szeik ul Islam i wielki mistrz artylerji Ahmet Fethi pasza zachorowali. Poseł angielski przy dworze perskim sir Murray, leży także niebespiecznie chory w Teheranie.

Alexandrja 17 Stycznia. Depesza z Kalkuty 25 Grudnia donosi, że pułkownik Seaton maszerujący z Delhi w d. 11 i 15 b. m. pobił powstańców w bliskości tego miasta. Powstańcy stracili 750 ludzi, cały swój obóz i 15 dział. Strata anglików była bardzo mała. Komunikacja między Bombay i Kalkutą jest przywrócona.

Inna depesza z Kalkuty z tejże daty donosi, że 11 pułk jazdy krajowéj zbuntował się i dezerterował.

Turyn 21 Stycznia. Gazette Piemontese donosi, że dziennik radykalny *la Ragione* został skonfiskowany, z powodu korrespondencji z Paryża tyczącéj się obrzydłego zamachu z d. 14 b. m. To skonfiskowanie, mówi dziennik urzędowy, jest spełnienieniem obowiązku, hołdem oddanym moralnemu uczuciu ludności.

— Jutro odprawionem zostanie *Te Deum*, zamówione przez tutejsze poselstwo francuskie.

(*Indépendance Belge.*)

FRANCJA.

Paryż 21 Stycznia. Wczoraj było zgromadzenie dyplomatyczne i przedstawienie cudzoziemców, przed balem w Tuileries.

Xiążę Lichtenstein któremu Cesarz austrjacki polecił złożenie powinszowania Cesarzowi Napoleonowi, wczoraj podobno przyjechał do Paryża. Xiążę ten jest krewnym xięcia de Ligne, prezesa senatu belgijskiego.

Wiadomo że w dniu 25tym b. m. ma być w ambassadzie angielskiéj wielki bal z powodu zaślubin xiężniczki Wiktorji z xięciem Fryderykiem Wilhelmem pruskim. Cesarstwo Ichmość mają być obecni na téj zabawie.

Wszystkie oczy ciągle są zwrócone prawie niepodzielnie ku śledztwu w sprawie zamachu 14go stycznia i dotąd niepodobna oświadczyć się względem prostego lub skomplikowanego charakteru téj sprawy. Jednoczesne mazzinioskie zamięszanie w Ankonie, jeśli doniesienia o tém są prawdziwe, rozmaite pogłoski jakie biegały na prowincjach i kilka słów przedwczesnych o tym zamachu, jakie dały się słyszyć w Hannowerze z ustpodobno komisantów handlowych francuzkich, i mnóstwo innych symptomów których tu nie moglibyśmy wyliczyć, zdają się nadawać jakieś rozgałęzienie temu obrzydłemu spiskowi. Ale właśnie ta mnogość wskazówek może zmylić wszelkie usiłowania sprawiedliwości i być może że wszystko ograniczy się na czterech głównych oskarżonych, których nazwiska znane są od początku. Prawie wszystkie osoby aresztowane w pierwszych dniach po zamachu, zostały wypuszczone na wolność. Rudio podobno złożył najzupełniejsze zeznanie. On sam rzucił dwie bomby, Orsini jednę i przy téj został skaleczony. Ani Orsini ani Pierri nie chcą się do niczego przyznać, pomimo niezaprzeczonych dowodów przeciw nim jawnie świadczących.

Wina Orsiniego szczególnie dowiedzioną jest tym faktem, że obok bomby którą położył na trotoarze ulicy Rossini, po chybieniu zamachu, zostawił tam sztylet i rewolwer, zupełnie takie same jak te, które znaleziono przy Pierrim, a na których były ślady krwi z rany którą poniósł. Orsini i Pierri zachowują dużo przytomności umysłu i śmiałości, do tego stopnia, że ten ostatni konfrontowany z pp. Carron i Devisme w obecności prefekta policji, skarżył się na pana Devisme, za niedokładność broni, którą od niego kupił, aby mieć pozór wzięcia jéj w rękę. Na szczęście, zamiar jego (jeśli miał jaki) został odgadniony i tym razem nie powiódł się.

Gomez zdaje się być zupełnie podrzędną osobą. Rapport pp. Carron i Devisme względem bomb użytych przy zamachu, już jest gotowy i w konkluzji oświadcza, że każda z nich mogła zranić około 100 osób.

— Mówią, że rząd sardyński ostrzegł nasz gabinet, iż włosi gotują jakiś nikczemny zamach. Pierri był śledzony w Belgji, ale zdołał ujść czujności policji, udawszy się do Francji przez Lille.

— Orsini, jak się dowiadujemy, zerwał z Mazzinim w epoce zamachu Pisacane, oskarżał bowiem tego agitatora o tchórzostwo i ukrywanie się w cieniu, a wysyłanie innych w miejsca niebezpieczeństw.

— Zdaje się, że sprawa zamachu rozpocznie się przed sądem w pierwszych dniach lutego.

(*Indépendance Belge*)

HISZPANJA.

Madryt 6 Stycznia. Iberia ważny organ stronnictwa wysoko progressistów, wyraża się w następujący sposób względem upadłego gabinetu.

„Ostatni gabinet nikogo samowolnie nie aresztował, nikogo nie kazał uwięzić za przestępstwa polityczne, nikogo nie skazał na wygnanie, nikogo nie rozstrzelał. okazał on się tolerującym dla prassy. Nie przeznaczył dla swego kaprysu sześćdziesiąt miljonów na kupno zgniłego zboża, nie zawarł pożyczki Mires; nie nakazał nadzwyczajnego poboru rekrutów, nie usunął en masse urzędników publicznych jak to uczynił Narvaez w czasie piastowania władzy. I dla tego upadł. Jako prawi przeciwnicy, uważamy za prawdziwą przyje-

mność oddać sprawiedliwość ludziom którzy odsunęli się od władzy i oświadczamy że oni z całego swego stronnictwa byli ludźmi najgodniejszemi, najpoczciwszemi i że ich przeszłość zasługiwała na powszechny szacunek.«

Cała prasa liberalna, nawet krańcowa, oddaje sprawiedliwy hołd członkom ostatniego gabinetu. Jest to fakt rzadki w Hiszpanji i godny zastanowienia. Panowie Mon, Armero, Bermudez de Castro, mają przed sobą przyszłość i jeśli Hiszpanja wyjdzie szczęśliwie i cało z ciężkich prób jakie jéj gotuje reakcja, królowa Izabella nie będzie się wahała, odwołać się znowu do poświęcenia się ludzi którzy opuścili władzę przez zbyteczne uczucie delikatności.

Czytamy w *España*: Liczne aresztowania zostały tu dokonane. Mówią że u osób aresztowanych znaleziono listy z Walencji objawiające zamiary pewnych exaltowanych ludzi, zgromadzenia się w Madrycie dla wywołania zawichrzeń. Osoby skompromitowane znane są ze swoich demokratycznych idei. Nie obawiamy się jednak żeby garstka szaleńców potrafiła zakłócić porządek silnie ustalony.

Biegały wieści o śmierci xięcia Vitorji (Espartera) który wprawdzie przebył ciężką słabość, ale znów jest zdrów zupełnie. (*Inde. Belg.*)

I N D J E.

Bombay 24 Grudnia. Służba pocztowa łącząca nas z Europą ma od nowego roku uledz ważnym zmianom. Dwa razy w miesiąc odchodzić będzie poczta z Bombay do Europy i nawzajem, i dwa razy z Kalkuty, tak że Indje będą miały kommunikację z Europą co tydzień. Dziś pierwszy raz odjedzie poczta według nowego planu, możemy zatem podać tu niektore wiadomości otrzymane w ciągu sześciu dni upłynionych od ostatniéj poczty.

Nasze komunikacje z Kalkutą ciągle są przerwane, co możemy z pewnością przypisywać powstańcom, którzy musieli zająć pozycje w pośrednich okręgach. Dla tego wiadomości z Lucknow i Cawnpore są rzadkie i z dawnéj daty. W poprzednim liście mówiliśmy o zwycięztwie odniesionem d. 6 Grudnia nad kontyngensem Gwalior. Dowiadujemy się teraz, że po bitwie sir Colin Campbell ścigał powstańców na drodze do Calpee; aby nie zostawić Cawnpore odkrytem, jenerał naczelnie dowodzący wrócił następnie tą samą drogą, zostawiając jenerałowi Grant ściganie nieprzyjaciela z częścią jazdy. Jenerał Grant doścignął powstańców w Seryghur i po półgodzinnéj walce rozproszył ich i zabrał 15 dział, 26 wozów i wielką ilość amunicji.

Po tem zwycięztwie kontyngens z Gwalior który przez niejaki czas podwajał ważność powstania, może być uważany za zniszczony. Przypominamy sobie że radżah z Gwalior, czynił wszystko co było w jego mocy, aby odwrócić wojsko od jego buntowniczych zamiarów; po wyczerpaniu środków rady, uciekł się nawet do siły, ale nie zdołał ściągnąć powstańców do posłuszeństwa. Kontyngens ten w chwili wyruszenia składał się z siedmiu pułków piechoty, dwóch jazdy i czterech baterji artylerji, nietyle zatem ta siła była groźna liczbą, jak karnością i fanatyzmem. Należy zatem winszować bardzo jenerałowi sir Colin Campbell pobicia tego korpusu; jest to zwycięztwo pozwalające prawie zapomnić nieszczęśliwéj sprawy jenerała Windham.

Wszystko co dotąd dowiadujemy się o nieszczęśliwéj bitwie 27 listopada, aż nadto potwierdza zupełną porażkę anglików. Namioty żołnierzy, amunicja, bagaże i srebra oficerów, wszystko stało się łupem powstańców. Wszyscy jednozgodnie potępiają postępowanie tego jenerała, którego nieczynność sprowadziła tę klęskę. Zapewniają, że jenerał Windham z rozkazu sir Colina zostaje pod aresztem i zostanie stawiony przed sądem wojennym. Kto chce ocenić ile szkody przyniósł anglikom ów dzień pod Nawabgunge, niech tylko posłucha co mówią krajowcy, względem téj sprawy. Ci nawet którzy przychylni są sprawie angielskiéj, doznają niejakiego zadowolnienia ze zwycięztwa odniesionego przez ich rodaków nad europejczykami. Ale zresztą złe już się stało, i na nic się nie przyda ubolewać nad niém. Oby przynajmniéj ten wypadek posłużył za naukę naczelnemu wodzowi, żeby na przyszłość więcéj był względnym w wyborze officerów, którym powierza obronę odosobnionéj jakiéj pozycji. Niech tylko zdarzą się dwie lub trzy takie klęski jak sprawa Windham, a naprawdę będziemy musieli na nowo podbijać Indje.

Mamy niejakie wiadomości od kontyngesu gurkasów, na których czele postępuje Dżung Bohahor. Ten kontyngens w d. 2 Grudnia znajdował się już w Segouhen, składa się z 9000 żołnierzy i tyluż niefrontowych, to jest ludzi od pociągów. Ci ostatni zbrojni są nożami i w potrzebie mogą oddać takie same usługi jak żołnierze. Korpus ten będzie zatem bardzo użytecznym anglikom. Ale z drugiéj strony jest to niewygodny sprzymierzeniec. Ludzie ci prowadzą wojnę zupełnie nie na sposób europejski, tylko na sposób azjatycki. To jest że nieograniczają się na walczeniu przeciw zbrojnemu nieprzyjacielowi, ale rozciągają wojnę do całego kraju przeciwników. Po dzielnej walce sieją zniszczenie i rabunek w chatach spokojnych mieszkańców. Naturalnie żaden jenerał angielski nie będzie chciał mieć takich towarzyszy i potrzeba będzie powierzyć ich zupełnie instynkowi własnemu i udawać że nie wiemy o tem czemu zapobiedz nie będziemy w możności.

Żołnierze 34 pułku krajowego który się zbuntował, jak to doniosłem w poprzednim liście, zwrócili się ku Morypore. Trudno bardzo będzie doścignąć tych buntowników, którzy dla uniknienia czekającéj ich kary, unikają wielkich dróg i przenieśli się w zarośla przedstawiające bardzo trudny przystęp regularnemu wojsku.

Ważnym chociaż miejscowym tylko tutejszym wypadkiem, jest zmiana redakcji dziennika *Bombay Times.* Głównemi akcjonistami téj publikacji są bogaci krajowcy, którzy dotychczas ani się pytali o polityczny kierunek tego dziennika. Ale obecnie usunęli oni naczelnego redaktora, zapewne dla tego, że dziennik zbyt energicznie broni sprawy angielskiéj. Mimo to akcjoniści zapewniają, że dziennik nie zmieni kierunku swojéj polityki, czemu łatwo można wierzyć, przypuszczając, że ci panowie nie zechcą, aby ich pismo padło pod ciężarem kar pieniężnych i innych. Nie ulega wątpliwości, że dziennik któryby w obecnéj chwili chciał choćby w najumiarkowańszy sposób stanąć na stronie Indjan, musiałby upaść w walce. Dziwimy się zatem i nie umiemy odpowiedzieć sobie na to pytanie, co może znaczyć środek użyty względem doktora Broist. W każdym razie jest to nowy rodzaj objawienia ducha frondy, między znaczniejszemi krajowcami indyjskiemi.

Według wiadomości z Kalkuty posiłki przysłane już z Europy wynoszą 23,000 ludzi. Jednakże armja operacyjna jenerała Campbell bardzo mało skorzystała dotąd z tych posiłków. Środki bespieczeństwa są bardzo niedostateczne, a prócz tego klimat okropnie niszczy szeregi nowo-przybywających. (*Neue Pr. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Rzym 13 Stycznia. Wielki ruch w sferze urzędowéj wywołany przez święta Bożego Narodzenia, nowego roku i Trzech Króli, uspokoił się nareszcie.

Hrabia de la Minerva, znajduje się tu od początku roku, dla prowadzenia interessów Sardynji. Jego poprzednik margrabia Migliorati, wyjechał w dniu 6tym b. m. na swoją nową posadę do Hagi.

Osobiste stosunki między Jego Swiętobliwością i królem sardyńskiem, znowu się polepszyły od czasu przybycia tu kapelana króla Wiktora Emmanuela, xiędza Stellardi. Papież udzielił mu długie posłuchanie i dał mu piękny podarunek. Główym celem tego przybycia jest przeniesienie do Turynu zwłok jednéj xiężniczki Sabaudzkiéj, Felicyty, pogrzebanéj w kościele Swiętych Apostołów; ale przy téj sposobności pozwolono sobie wycieczek na pole polityczne. Pan Stellardi więcéj może przyłożył się do załatwienia nieporozumień, niż wszystkie ambassady urzędowe przysłane z Piemontu.

Król neapolitański powrócił do Gaety przepędziwszy w stolicy dzień 1go stycznia dla przyjmowań urzędowych. Ale w dniu 12tym b. m. jako w rocznicę swoich urodzin znajdował się już znowu w Gaeta. W tym dniu Jego Król. Mość skończył 49 lat życia.

Zajście z Anglją nie pociągnie jak się zdaje za sobą niepomyślnych skutków. Wdanie się pośrednie Austrji, wszystko załatwiło. Ale aby dać pewien rodzaj zadość-uczynienia lordowi Palmerston, potrzeba będzie może zmodyfiować gabinet. Dotychczas usiłowania na téj drodze nie powiodły się. Jenerał Filangieri nie chce zastąpić pana Ferdynanda Troya na czele gabinetu, co mu proponowano. Zapewne sprobują kombinacji w któréj pan Murena będzie prezesem rady. Pan Bianchini wziąłby wtedy wydział skarbu, a pan Ajossa spraw wewnętrznych i policji. W téj kombinacji p. Bianchini znany z wybornego dzieła o ekonomji politycznéj, byłby bardziéj na swojém miejscu niż w policji, któréj jest dyrektorem wbrew swojéj woli. Zniesie on zapewnie loterję, która staje się powszechną namiętnością w Neapolu i Rzymie.

Turyn 18 Stycznia. Hrabia Cavour zagaił objęcie wydziału spraw wewnętrznych cyrkularzem do wszystkich intendentów. Dokument ten w obecnéj chwili może być uważany za program jego polityki wewnętrznéj.

Wypłaciwszy hołd żalu i pochwały swemu poprzednikowi p. Ratazzi, nowy minister spraw wewnętrznych oświadcza intendentom, że zmiany zaszłe w składzie osób gabinetu, nie pociągną wcale żadnéj zmiany w jego polityce i że rząd silnie postanowił pozostać umiarkowanym na drodze, którą dotąd postępował z zadowoleniem narodu i wpośród dowodów sympatji całéj Europy.

Co do kwestji wyborczéj, pan Cavour tak się wyraża:

»Rząd nie powinien pozostać obcym temu najwyższemu aktowi życia politycznego narodu, ale powinien występować w nim środkami otwartemi i prawemi, uznając za swoich przyjaciół nietylko tych którzy gotowi będą popierać wszystkie czyny gabinetu ale i tych, którzy podzielają jego zasady, którzy postępują za temi samemi chorągwiami i którzy pragną zapewnić tryumf téj saméj sprawie politycznéj. Przeciwnicy rządu dla osiągnienia swego celu, starają się czernić postępki gabinetu i jego zamiary. Na ostatnich wyborach przedstawiali rząd i stronnictwo które go popiera jako nieprzyjaciół religji, przeciwników kościoła i prześladowców duchowieństwa. Potrzeba koniecznie wykazać w tym względzie najściślejszą prawdę. Rząd jest przywiązany do religji panującéj w kraju i nie jest bynajmniéj nieprzyjacielem kościoła; przeciwnie gotów jest wiernie służyć jego prawdziwym interessom i bronić słusznych praw jego. Ale rząd całą siłą chce utrzymać niezawisłość władzy cywilnéj i wolność sumienia, i dla tego nie dopuszcza żadnéj interwencji duchowieństwa w sprawach politycznych i świeckich. Stara się on przywrócić równowagę między religją i instytucjami liberalnemi.«

Żałujemy że nie możemy zamieścić w całéj rozciągłości ten interessujący dokument. Intendenci w królestwie wkrótce będą mieli sposobność wprowadzić w politykę instrukcje dane im przez ministra spraw wewnętrznych. W dniu 3cim lutego jedynaście kolegjów zwołane są dla wybrania deputowanych. Wybory uczynione przez te jedynaście kolegjów w dniu 18tym listopada zeszłego roku, zostały unieważnione przez izbę, już to z powodu nieregularności, już dla niewybieralności kandydatów wybranych. Między innemi znajdują się kolegja które na deputowanych wybrały kanoników. (*Inde. Belge.*)

O SĄDZIE KONFEDERACJI GENERALNEJ OBOJGA NARODÓW.

od roku 1773 do roku 1775.

Konstytucje sejmu extraordynaryjnego Warszawskiego, trwającego pod węzłem generalnéj konfederacji obojga narodów, zaczętego 19 kwietnia 1773 a w 1775 ukończonego, obejmują ustanowienie sądów sejmowych ciągłych, które trwać miały przez lat dwa, to jest od sejmu do sejmu ordynaryjnego. Czas trwania tych sądów, został wówczas zmieniony, dawniejsze bowiem, odprawiały się jednocześnie z sejmem lub poprzednio, a kończyły razem.

Rodzaj spraw, które roztrzygał sąd sejmowy, jak niemniéj porządek w ich odprawianiu dobrze jest nam znajomy, tak z samych voluminow legum, jako i z dzieł innych autorów piszących o dawnem prawie polskiem.

Ale ani *volumina legum*, ani żaden z historyków prawodawstwa, nie objęli między rodzajami sądów w Polsce tego, o którym mamy tu powiedzieć, to jest o sądzie konfederacji generalnéj obojga narodów. Opuściły go współczesne drukowane konstytucje, służące dotychczas za zasadę układania dziejów praw, opuścili go, choć nie wiemy powodów współcześni, a za niemi i dzisiejsi ich pisarze. A przecież dwuletni przeciąg istnienia tak ważnéj magistratury krajowéj, powinien był zwrócić uwagę, tem więcéj że uchwalony 11 kwietnia 1775 roku sąd sejmowy, o którym wspomnieliśmy na początku, co do swéj rozciągłości był jakby przedłużeniem sądu generalnéj konfederacji.

Podobne opuszczenia w voluminach legum, dają się dzisiaj co raz więcéj spotykać. Nie jeden przywiléj, nie jedna uchwała, postanowienie sej-

mu lub nadanie pominięte, —a nieraz właśnie takie, które dla dziejów narodu albo jego prawodawstwa ma wysokie znaczenie, I nic dziwnego, jeżeli wiemy, że początkowe uchwały sejmowe. oblatowano w różnych miejscach, jako to w Metryce koronnéj lub litewskiéj, w aktach grodu Warszawskiego lub innych, a późniéj dopiero, drukowano je pojedynczo, i rozsyłano po ziemiach i powiatach. Dopiero w zeszłym wieku, gdy postanowiono wszystko, co uchwalone było na sejmach zebrać i wydać razem, zaczęto gromadzić zewsząd materjały i utworzono z nich dzieło wielkie, ale jeszcze nie zupełne, bo to przechodziło możność pojedynczych usiłowań.

Więc i ustanowienie sądów generalnéj konfederacji w roku 1773, znajome krajowi jak o tem przekonywa ogrom jego dekretacji, przy nawale innych materjałów, równie, a pod względem stosunków politycznych więcéj ważnych, było powodem, że milczą o tem volumina legum.

Konfederacja zawiązana 16 kwietnia 1773 roku zaraz w dniu swego zawiązania, poleciła marszałkom ustanowić juryzdykcją sądów generalnéj konfederacji, dla których 20 kwietnia, przepisała oddzielną ordynację.

Otwarcie sądów ogłoszono dnia 23 czerwca, a pierwsze posiedzenie odbyło się 9 lipca 1773 roku. Podług więc téj ordynacji, przejdziemy porządek, attrybucję i postanowienia powyższego sądu.

Komplet jego do wydania wyroku, potrzebował jedenastu członków, to jest: dziewięciu konsyljarzy i dwóch marszałków, koronnego i litewskiego. Wyroki wydawane były większością głosów, a marszalek narodu z którego wprowadzano sprawę miał ich dwa. Po dwóch sprawach z Korony szła trzecia z Litwy.

Chociaż każdy rodzaj sprawy, należał do rozpoznania sądu generalnéj konfederacji, gdy jednak nie wystarczałby czas do osądzenia wszystkich, postanowiono, że w nim sądzić się będą sprawy tak kryminalne jak cywilne, następujących kategorji:

1) zbrodnie stanu

2) sprawy o nadużycia i pogwałcenie sądu konfederacji.

3) sprawy o naruszenie i pogwałcenie praw,

4) sprawy o obrazę władzy i postanowienia sądów konfederacji, tudzież osób w niéj zasiadających.

5) sprawy publiczne i prywatne, jakie z prawa lub dawnego zwyczaju, poprzednio na sądach sejmowych wnoszone były.

6) sprawy z urzędnikami nie wykonywającemi lub zaniedbującemi swych powinności, a głównie z niedopełniającemi sekretów i ustaw generalnéj konfederacji.

7) sprawy osób ukrzywdzonych, a nie zadowolonych z decyzji, jakie zapadły na ich powództwo z kommissarzami furażowemi po województwach o przeciążenie i pokrzywdzenie.

8) sprawy wszelkie prawem nie zastrzeżone, nieprzeprowadzone a objaśnienia i rozsądzenia wymagające.

9) sprawy ze skarbem, z pod przepisów kommissji skarbowych prawem wyjęte.

10) sprawy o zniesienie lub wyrzeczenie kondemnat, banicji, infamji,—oraz takie które z wszystkiemi rodzajami wyżéj powolanych spraw, miały jaki związek.

Sprawy zaś czysto sukcesyjne, nie mające związku z powyższemi, jak niemniéj o należności z obligów i wexlów i t. p., z prostych pożyczek, o granicę i t. d. wyłączone były od sądów generalnéj konfederacji, a podlegały wyrokom właściwych sądów.

Pozwy do sądów generalnéj konfederacji, wydawane były pod jéj pieczęcią i pod tytułem: *My marszałkowie generalnéj konfederacji obojga narodów z przybranemi i przysięgłemi konsyljarzami, związkiem nierozerwanéj jedności spojeni.* Pieczęć zawierała w sobie herby Korony i Litwy, a pod niemi herb marszałka narodu, od którego wychodziły pozwy lub akta, obok niego wyrznięty był miecz i laska. W około umieszczono napis: *Pieczęć konfederacji generalnéj koronnéj i Wielkiego Xięstwa Litewskiego.*

Pieczęć każda zrobiona w dwóch exemplarzach zostawała pod dozorem sekretarzy konfederacji. Wręczanie pozwów i zeznania woźnych, czynione były podług zwyczaju, zachowywanego w sądach Korony i Litwy. Termin po wręczeniu, stawania przed sądem, oznaczony został na tygodni dwa, z zachowaniem przepisów, jakie były zastrzeżone; dla spraw przychodzących z appellacji lub sądowych, z regestru stałego lub nadzwyczajnego.

Wszystkie rodzaje spraw, podzielone były na pięć regestrów. z których każdy w oddzielnym dniu w ciągu tygodnia był sądzony.

Przy exekucji wyroków w sprawach wszelkich oraz przy exekucji kondemnat, stosowano się do praw Korony i Litwy, w czem powołano się na konstytucją z roku 1581, a szczególniéj zastrzeżono dla stawiających opór.

Wszelkie dylacje na zwłokę sprawiedliwości użyte, dozwolone nie były, chyba w zdarzeniach gdy takowe wyraźnie prawem zakreślone były.

Protokóły czynności sądu były dwojakie, jedne obejmowały uchwały i rezolucje generalnéj konfederacji, drugie protokóły dekretowe, podpisane przez marszałków.

Wszystkie ustawy, potwierdzenia, wyroki, decyzje, deklaracje i t. p. wpisywano do protokułów i regestrów osobnych dla Korony i Litwy, które zostawały w zachowaniu sekretarzy obu narodów.

Do stawania w sądach generalnéj konfederacji z Korony przychodzących oznaczono palestry, 18tu mecenasów, którym dozwolono, jak chciał mieć zwyczaj, utrzymywać dependentów z młodzieży szlacheckiéj. Do spraw zaś z Litwy przychodzących, było mecenasów 11, musieli oni posiadać kwalifikację konstytucjami z lat 1726 i 1764, zastrzeżoną i składać przepisaną przez nią przysięgę.

Ordynacja zastrzegła dla konsyljarzy zachowanie się pod czas sądzenia, jakie obowiązywało zwykłych sędziów. Nie wolno było wychodzić z izby sądowéj przed ukończeniem wprowadzenia sprawy i bez wyrzeczenia swego zdania. Sądzić był winien wedle dawnych praw, a głównie podług sumienia.

Marszałkowie sądów generalnéj konfederacji, wyznaczyli instygatorów, którzy wykonali przysięgę na wierne pełnienie obowiązków. Wrazie wypadku do którego z urzędu swego wpływali, donosili o tem nie tylko marszałkowi, uchybienie zaś czyjej władzy, powadze, lub któremu z członków generalnéj konfederacji z obowiązku przedstawiali pod zadecydowanie jéj sądu.

Ordynacja powyższa w dniu 20 kwietnia 1773 ułożona, obejmowała obszerne przepisy postępowania tak sądowego jak i konsyljarzy, których w tymże dniu wybrali obaj marszałkowie. Poniński Marsz. Kor. przeznaczył na konsyljarzy: Jana Krosnowskiego podstolego Opoczyńskiego, Alexandra Gurowskiego podkomorzego Gnieznieńskiego, Piotra Korytowskiego podsędka Gnieznieńskiego, Ignacego Rychłowskiego chorążego Piotrkowskiego, Staniszewskiego sędziego ziemskiego Warszawskiego, Józefa Łuszczewskiego sędziego ziemskiego Sochaczewskiego i Dąbskiego starostę Gostyńskiego,— zaś Michał xiążę Radziwił marszałek Litewski nominował na konsyljarzy: Jerzego Szaumana sędziego Grodzkiego Bracławskiego; Franciszka Niemcewicza sędziego ziemskiego Brzesko-Litewskiego, którzy przed właściwemi marszałkami, wykonali przysięgę, na wierne i sumienne pełnienie obowiązków w izbie sądowéj, i zachowanie w tajemnicy rady ile razy uznane to będzie za potrzebne (*d. n.*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Jenerał - adjutant J. C. MOŚCI xiążę *Radziwił* z Słucka, *Brzozowski* Konrad ob. z Wylezina nr 414, *Biernacki* Józef ob. z Niestępowa nr 585, *Kuszel* Józef oby. z Stelmachowa nr 500, *Mirecki* Konst. ob. z Krężel nr 584, *Mikucki* Stan. urzęd. z Wilna nr 2853, *Nakwascy* Jan oby. z Jastkowa i Józef oby. z Swięcic nr 601, *Puławski* Ludomir ob. z Piorunowa nr 570, *Plichta* Włodzim. oby. z Byszewy nr 1309, *Turski* Xaw. sędzia pokoju z Szulmierzyc nr 684, *Wodziński* Kazi. ob. z Sułkowic nr 575, hr. *Mycielski* Józef szambelan dworu N. Króla Pruskiego z Radziejowic nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czapski Ign. ob. do Małopola, *Jański* Sewe. oby. do Kalenia, *Szczuka* Ant. ob. i *Szczuka* Rajmund ob. do Płocka, *Wybranowski* Józef oby. do Wojciechowa, *Henrichsen* Roman budowniczy do Paryża, *Kojer* Mateusz artysta muzyczny wraz z kompanją do Węgier.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 253, wyjechało 233.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 26 Stycznia 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	51
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	90	71	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—		—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	82	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	112	81	—	—
" " " z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—

Wexle z dnia 25 ub.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Berlin	100 Tal.	2 M.	101	25	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	154	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	85	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	—	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	98	10	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 28⁸/₉
od listów zastawnych kop. 52/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 44⁴/₉

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: Pierwszy raz: *Stary skrzypek.—Nowy Mizantrop.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 15 (27) Stycznia 1858.— Starszy Cenzor, F. Sobieszczański